

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

**Prosimy najuprzejmiej o wy-
równanie zaległej prenumeraty.**

Żądamy instrukcyi!

We wszystkich zawodach publicznych, we wszy-
stkich nawet instytucjach prywatnych, istnieją usta-
lone już normy i przepisy, umożliwiające i zapewnia-
jące czy to funkcjonariuszom publicznym czy też
urzędnikom prywatnym pewien awans, idący równo-
legle z ich zasługami i latami służby, spędzonej
w obranym zawodzie. Gdzie takich norm niema, gdzie
istniejące przepisy są niejasne albo też nie bywają
przestrzegane, tam awans pracowników jest utrudnio-
ny, nieprawidłowy i daje pole do rozmaitych nadużyć.

Szkolne ustawodawstwo krajowe regulujące sto-
sunki prawne stanu nauczycielskiego, stworzyło cały
szereg przepisów, odnoszących się do awansu w za-
wodzie nauczycielskim. Przepisy te są instrukcją dla
wszystkich Władz szkolnych przy posuwaniu nauczy-
cieli na wyższy stopień płacy, a ścisłe ich przestrze-
ganie ze strony tychże Władz, jest jedyną gwarancją
liczego awansu dla osób, poświęcających się zawo-
dowi nauczycielskiemu.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę Władz szkol-
nych, nauczycieli i całego ogółu na to, że normy te
ani przy podwyższeniach plac, ani przy str'iem obsa-
dzeniu posad nie bywają należycie przestrzegane,
taksamo często wykazywaliśmy niejasność tychże
przepisów, pozwalającą na dowolną ich interpretację,
dziś znów mamy do zanotowania nowy brak ustaw.,
odbijający się niekiedy bardzo ciężko na osobach
nauczycieli.

Rady Szkolne, krajowa i okręgowe, mające cią-
gle do czynienia z nauczycielami, znają bezsprzecznie
owe normy awansu, umieją je zastosowywać i inter-
pretować na korzyść lub niekorzyść nauczycieli —
zachodzi tu jednak wypadek, gdzie w awansie nau-

czyciela decyduje w pewnej mierze ciało, nie mające
zgoda pojęcia o owych normach, a względnie nie o-
bowiązane do ich przestrzegania. Mówimy o Radach
Szkolnych miejscowych, które na mocy ustawy mają
prawo opiniowania kandydatów na stałe posady. Kto
zna skład naszych Rad Szkolnych miejscowych, ten
wie, że ciała te znajomością ustaw szkolnych i prag-
matyki służbowej nauczycieli wcale nie grzeszą. —
Uzdolnienie jednego lub drugiego kandydata mierzo-
nem tu bywa i ocenianem w najdziwaczniejszy spo-
sób, przy czem niepoślednią rolę grają względy oso-
bistej natury, stosunki, intrygi, ambicje i protekcyje.
Przeprowadzanie tej sprawy przez alembik Rad Szkol-
nych miejscowych demoralizuje wprost niektóre je-
dnostki, a w rezultacie korzyść jest tylko jedna i
zawsze tasama — jeden z kandydatów uzyska opinię.
Jeśli kandydaci są Radzie Szkolnej miejscowej oso-
biście nie znani, wtedy opinia pada na czybił-trafil,
na czem z reguły gorzej wychodzi najgodniejszy
z kandydatów.

Idźmy dalej. Rady Szkolne miejscowe nie są
nawet obowiązane do przestrzegania pewnych norm
w opiniowaniu kandydatów, nie otrzymują bowiem
żadnych instrukcyi w tej mierze. Wyroki swoje ferują
według własnego widzimisię, według swych zaścian-
kowych sądów i przekonań.

Tak przecież być nie powinno i dlatego żada-
my wydania specjalnej instrukcyi dla Rad Szkolnych
miejscowych, określającej dokładnie, co ma być brane
pod rozwagę przy wydawaniu opinii o kandydatach.

Wyraziliśmy się jasno. Mógłby ktoś tylko po-
wiedzieć, że wyższe władze szkolne nie są koniecz-
nie związane opinią Rady Szkolnej miejscowej. Jest to
podwójnie złem. Złą jest w takim razie sama przez
się komedya opiniowania kandydatów — od-
działywa deprymująco zarówno na Rady Szkolne
miejscowe, jak i na nauczycieli. Złem jest i to, że
w pewnych razach opinia taka służyć może za pa-
rawan krzywdzie. Chcemy ograniczenia między usta-

wą, a jej dowolną interpretacją, i dlatego żądamy wydania dla Rad Szkolnych miejscowych odpowiedniej instrukcyi.

Żaką powinna być szkoła ludowa.

Szkoła ludowa jest etapem przejściowym dla wszystkich, tam otrzymujemy pierwsze i zasadnicze podwaliny wiedzy umysłowej.

Szkoła ta jest pierwszą po domu rodzicielskim, która otwiera podwoje do życia, tworząc pierwsze pojęcia w nierozwiniętych umysłach, wszczepiając zasady w swych uczniach, których piętno wychowania częstokroć na sobie dźwigają. Do niej biegną dzieci, w pierwszej chwili dumne, iż mogły się doczekać tego, iż im wolno korzystać z nauki, by byli dobrymi synami ojczyzny, prawymi obywatelami, podstawę ku temu musi im dać szkoła.

Byśmy więc mieli prawych w całym tego znaczeniu słowa obywateli, powinniśmy mieć przede wszystkim wolną szkołę. Szkoła bowiem ma na celu kształcenie młodzieży. Od dobrego prowadzenia dziecka w pierwszych jego krokach, od pracy około rozwoju umysłowych i fizycznych jego zdolności, zawisło jego późniejsze życie; od wychowania zaś i wykształcenia ogółu młodzieży przyszedł być narodu.

Dziś wymagamy od szkoły nie tylko nauki czytania i pisania, nie tylko dawania encyklopedycznych wiadomości ogólnych, lecz także, krzewienia zasad zdrowych o obowiązkach obywateli, o zadaniach i warunkach zawodu jakiemu się poświęcą i pojęć ogólnocywilizacyjnych. Dziś wymagamy od szkoły uświadomienia wychowanków, wykształcenia ich charakterów i pouczenia o obowiązkach i stanowisku jako synów narodu, który przecież istnieje, żyje i dźwiga się z upadku.

Szkoła ludowa jest tem ważniejszą, bo do niej przymus szkolny otworzył podwoje dla wszystkich, bo ona stoi otworem dla tych szerokich warstw społeczeństwa, które na niej swe wykształcenie kończą, które nie mają przywileju dalszego zdobywania wiedzy, bo rzeczywistość rzuca ich na pole walki o byt. Ci więc z niej czerpią pierwsze prawdy, pierwsze zasady, a te wszczepione w ich umysły, nadają im piętno swe na ich całe życie. Wielkiej pracy potrzeba, by nieraz złe zasady, wszczepione w umysł młodociany, które się przyjęły zastąpić zdrowymi, a szkoła nie powinna złych jeno dobre siać ziarna.

Hasła, która szkoła ludowa powinna wypisać na swym sztandarze, są: miłość ku Bogu, miłość Ojczyzny, uświadomienie i prawość charakteru. Religia, wykładana w szkole, która ma wzniesić tę miłość

ku Bogu, powinna się opierać na słowach Chrystusa: „Pozwólcie maluczkiem przyjść do mnie“, powinna oświecać umysł, uświadamiać człowieka, mając za podstawę etykę, pouczać go o obowiązkach ogólnoludzkich.

Miłość Ojczyzny ma krzewić szkoła ludowa przez rozbudzanie zamiłowania do dziejów ojczystych, szacunku do krwawych i bez krwawych walk o wolność przez tych, co krew lali na polach bitwy, co znosili męczarnie w kartogach Sybiru i więzienie Kufsteinu, co przed złotem i tytułami karku nie ugięli, co woleli życie stracić, niż wyrzec się Ojczyzny, wiary przodków i ideałów wolności.

Dwie te zasady miłości ku Bogu i miłość Ojczyzny dopełniać się powinny w ludowej szkole, i te dwie zasady powinna szkoła pielęgnować, jako nadające jej charakter narodowy. Te zasady trafnie scharakteryzował poeta, uważając je również za zadanie młodzieży, którą szkoła kształci. Dlatego posłużę się jego słowy:

Wiernie stanąć u przeszłości
A w świat przyszłości siać miłości
Ziarna wiary i nadziei,
Ziemie z niebem związać spodem,
Serce z Bogiem, myśl z narodem,
Słowem, wzorem iść mu przodem,
Pracą ducha uszlachetnić
I uwiecznić i uświetlić,
To zadanie zacnej młodzi
I ojczyźnie to się godzi.

Przy takim kierunku szkoły ludowej osiągniemy prawych i dzielnych obywateli kraju, wówczas bez agitacji lud wiejski mieszczanin i robotnik odrzuci z pogardą narzucających się mu za opiekunów fałszywych przyjaciół, upomni się o swe prawa, nie dopuści do żadnych radużyć — a co najważniejsz, *pamiętać będzie o szkole*, która dała mu owe zdrowe pojęcia i przekonania polityczne, która przygotowała go należycie do życia.

Choroby nerwowe i umysłowe u dziatwy szkolnej.

Bardzo często spotykamy się ze zdaniem, że wiek nasz współczesny powinienby właściwie nosić nazwę wieku nerwowego. Bo też liczba chorych nerwowych wzrasta niemal z każdym dniem, a rozdrażnienie nerwowe, spowodowane być może ogromem konkurencyi, szalonym współzawodnictwem na wszystkich polach ludzkiej działalności, co wymaga nadmiernego natężenia mózgu od najmłodszych lat życia, zda się cechuje całą czynność współczesnego społeczeństwa. Zacięta walka o byt musi mieć swoje ofiary! Nie tylko jednak sami uczestnicy tej walki życiowej ulegają chorobom nerwowym, gdyż jak wykazały skrzętne, a pilne badania lekarskie, nerwowość

tudzież idące z nią, w nierozłącznej parze różne choroby umysłowe szerzą się w zastraszający sposób pomiędzy młodzieżą szkolną. Stwierdzonem mianowicie zostało, że pomiędzy dziatwą, w wieku od 9 do 14 lat 46% okazuje oznaki osłabienia nerwowego i rozmaitych chorób umysłowych, a procent ten w wieku późniejszym wzrasta niemal do 60.

Możemy nawet zestawić całą litanię chorób nerwowych i umysłowych, które bądź to wśród małej dziatwy, bądź też wśród dorastającej i dojrzałej młodzieży grasują. Neurastenię, płasawicę, epilepsyę, melancholię, hypochondryę, swawolę, hałaśliwość, szukanie samotności, zadumę spotykamy niemal na każdym kroku, a nierzadko zjawiają się głupowatość, kretyzizm, alkoholizm, idyotyzm lub t. z. paraliż postępowy, stojący według zdania lekarzy na granicy chorób nerwowych i umysłowych. Damy spokój dalszemu wyliczaniu, a postawimy pytanie, skąd te lub inne choroby, czy to nerwowe, czy też umysłowe biorą się u dziatwy, już w wieku szkolnym albo i wcześniej.

Przyczyn tych długo szukać nie potrzeba, tem bardziej, że jest ich właściwie w ogóle tylko dwie, a to: dziedziczność i wychowanie, zarówno domowe jak szkolne. U młodzieży starszej, wyrastającej po za szkołą ludową, wchodzi w grę jeszcze inne czynniki, jak n. p. lektura, samogwałt, niemoralne prowadzenie się, zmieniony i zmienny tryb życia i t. d. Oto są przyczyny i powody wszystkich istniejących, a statystycznie wykazanych i szerzących się chorób nerwowych lub umysłowych pomiędzy młodzieżą szkolną.

Zacniemy od dziedziczności. Jest rzeczą stwierdzoną, że u dzieci powtarzają się choroby rodziców; przechodzą one z pokolenia na pokolenie, występują raz silniej, to znów słabiej, bardzo często w zmienionej lub spotęgowanej formie. Szczególniej zaś łatwo dziedziczy się właśnie choroby, o których mówimy. I tak, zwykle zaburzenia w systemie nerwowym rodziców lub ich usposobieniu psychicznem pojawiają się u potomstwa w formie bardzo ciężkich nawet chorób umysłowych; czasem znów zamiast choroby objawia się pewien stopień zwyrodnienia umysłowego lub moralnego, skłonność do występków. Pijaństwo lub też chorobliwa skłonność do samobójstwa przenoszą się bardzo często z wielką jednostajnością z rodziców na potomstwo. Badania wykazały, że niemal trzecia część osobników, dotkniętych różnymi chorobami umysłowymi, choroby te zawdzięcza tylko dziedzictwu.

Drugą przyczyną chorób nerwowych i umysłowych jest nieodpowiednie wychowanie dzieci i młodzieży. Alkoholizm, spotykany nierzadko u niemowląt i nieodpowiednie odżywianie sprzyjają rozwojowi

chorób nerwowych—dalej samo wychowanie, rozpieszczanie dziecka, przesadzona surowość w wychowaniu, zaniedbanie, brak ruchu na świeżem powietrzu, rozwijanie w dziecięciu uczuć i pragnień, niewłaściwych jego wiekowi, straszenie dziecka, a wreszcie przedwczesna nauka — oto poszczególne przyczyny nerwowości i kalectwa umysłowego tysięcy młodzieży.

Tu wkraczamy już w dziedzinę wychowania szkolnego, gdzie z reguły prawie powtarza się część wad i braków domowego wychowania. A więc straszenie dzieci, częste groźby, zbytnia łagodność lub surowość, sarkazm w wychowaniu, uczucie wstydu, bojaźń, brak rozrywki i ruchu na świeżem powietrzu, ciasnota izb szkolnych, a co najważniejsza, zawczesne pociąganie młodzieży do systematycznej nauki szkolnej i nadmierne przeciążanie dziecka umysłową pracą, składają się na unieszczęśliwienie jednostek i całych rodzin. Nauka, zaczęta przedwczesnie, rozdrażnia umysł dziecięcia; jeśli dziecię jest duchowo zdrowe i dość odporne, to normalne przeciążenie szkolne nie przyprawi go jeszcze o stan chorobliwy, ale werbaizm, tak dziś w szkołach uprawiany, wpajanie w mózgi tych małych i słabych ludzi, wielkiej liczby faktów i cyfr, a gęsto a nadmierne drażnienie pamięci jest ogromnem złem i odbija się ujemnie na zdrowiu dziatwy, żyjącej w ciągłym rozdrażnieniu umysłowym, graniczącem najczęściej ze zmęczeniem. Stąd przyczyna chronicznego zamieszania w czynnościach organizmu, zrujnowanie systemu nerwowego — a wiadomem jest, że na nerwy lekarze środków nie mają. Jeśli dodamy tu jeszcze, że neurastenia udzielić się może drogą sugestyi od otoczenia, to będziemy mieli zestawione najważniejsze powody chorób nerwowych i umysłowych u dzieci.

Na te czynniki chorobowe zwracając uwagę wychowawców domagamy się w interesie całego społeczeństwa lekarzy szkolnych i unikania o ile możności przynajmniej w szkole tego wszystkiego, co spowodować może u dziecka tak łatwo rozstrój nerwowy lub umysłowy.

Szkodliwe skutki korepetycyi.

Jedno z rosyjskich pism w artykule o korepetycyach kreśli następujące ujemne strony tego nieuniknionego zła przy dzisiejszym systemie szkolnym.

„1) Korepetytor wzywany jest często, kiedy nie potrzeba wcale pomocy domowej, i przechodzi nieraz z uczniem te przedmioty, które mogłyby być studyowane przez tego ostatniego *w szkole* pod kierunkiem nauczycieli.

„2) Wśród korepetytorów bardzo często spotyka się osoby, *nie znające zupełnie przedmiotów*, które układają uczniom, *nie obznajmione praktycznie z metodą wykładową*.

„3) Pomoc korepetytora polega zwykle *nie na kierownictwie* pracy, wyznaczonej uczniowi, *lecz na wykonaniu* tej pracy, uczeń zaś poprzestaje na nauczaniu się jej na pamięć.

„4) Korepetytor przygotowujący wypracowania piśmienne za ucznia (np. ćwiczenia), *przyczynia się* do rozwoju w uczniu skłonności *do oszukiwania*.

„5) Korepetytor, w razie, jeśli jego uczeń robi małe postępy, ucieka się nieraz w obecności rodziców i ich dzieci *do oskarżania zakładu* naukowego i *nauczycieli*, i tym sposobem pozbawia tych ostatnich wpływu wychowawczego na dzieci.

„6) Uczeń w nadziei na zapewnioną pomoc korepetytora *nie pracuje i nie uważa* w klasie.

„7) Bardzo często korepetytor zbija z tropu ucznia, tłómacząc mu przedmiot *nie tak*, jak nauczyciel.

„8) Jeśli korepetytorem jest nauczyciel tego zakładu naukowego, gdzie uczeń się kształci, *podrywa to zaufanie do szkoły*“.

A zatem precz z korepetytami — bo te przynoszą więcej szkody niż pożytku.

SZALONE POMYSŁY.

Z powodu ankiety w sprawie reformy seminariów nauczycielskich, którą Wydział krajowy na dzień 27. października b. r. zwołał, odnowił Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych sprawę *kursów pożarnictwa* w seminariach nauczycielskich męskich.

Sprawa ta ma swój początek w roku 1892, kiedy to Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt nowej ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich.

Wówczas Wydział krajowy podzielając zapatrywania ankiety, wyrażone przy obradach nad projektem ustawy o policyi ogniowej, iż jednym z najużyteczniejszych środków rozpowszechnienia wiadomości po wsiach o sposobach ułatwiających ratunek podczas pożarów, *byłoby zaprowadzenie w seminariach nauczycielskich w kraju naszym kursów odpowiednich*, upraszał o uchwalenie projektu w mowie będącej ustawy i zażądał wystosowania następującej rezolucyi: „Wzywa się c. k. Rząd, *aby przy c. k. seminariach nauczycielskich męskich w kraju naszym zechciał jak najprędzej urządzić wzorowe stacje pożarne i zaprowadzić wykłady sposobów gaszenia pożarów*“. Nauczyciele ludowi — tak opiewa sprawozdanie Wydziału krajowego — obeznani fachowo ze służbą straży pożarnej, mogą przy tworzeniu takowej po wsiach przynieść wielki pożytek stacyom pożarnym *i stanowić wyborny materiał na naczelników straży pożarnych*. Wreszcie w sprawozdaniu nadmieniono, że c. k. Rząd uznając użyteczność takich kursów dla kraju naszego, zechce podobne kursa przy c. k. seminariach nauczycielskich męskich zaprowadzić.

Związek strażacki nauczony doświadczeniem nabytem podczas przeprowadzania kursów nauki pożarnictwa w krajowych niższych szkołach rolniczych, które odbywają się corocznie wskutek zarządzenia Wydziału krajowego i pewny dobrych rezultatów, jakie projektowane kursa dla pożarnictwa krajowego wydadzą, odnowił sprawę organizacyi tych kursów w roku 1898 i odnośny projekt przedłożył Wydziałowi krajowemu.

Rada Szkolna krajowa jednak odpowiedziała całkiem słusznie, co z uznaniem podnosimy, że na razie nie mogłaby do tej myśli się przychylić, a między powodami tej odmowy podniosła ten, że zarządzenie to wymagałoby zmiany planu naukowego, względnie statutu organizacyjnego seminariów nauczycielskich.

Obecnie zwołana przez Wydział krajowy ankieta nie uznała tej sprawy za aktualną, i odrzuciła propozycję Wydziału krajowego, odnośnie do wprowadzenia kursów pożarnictwa w semin. nauczycielskich. Ciekawi jesteśmy, z jakim wnioskiem wyjedzie na przyszłość Wydział krajowy?!

Gdzie winowajca...?

W „Kuryerze Lwowskim“ z dnia 26. października b. r. czytamy:

„W Uniatyczach powiat Drohobycz, gmina kupiła grunt pod budowę szkoły za 400 złr. jeszcze w roku 1892, a 800 złr. przeznaczyła na wybudowanie szkoły. Ówczesny starosta p. Świtalski przywołał do siebie wójta z Uniatycz, kazał mu złożyć w depozycie starostwa owe 800 złr. i zabronił budować szkołę — nie podając żadnych motywów tego ciekawego zakazu. Uniatycze do dnia dzisiejszego nie mają szkoły i darmo urgują starostwo o zwrot pieniędzy“.

Tyle o tem w „Kuryerze“. Czytelnikowi nieznanomemu w stosunkach okręgu drohobyckiego nasunąćby się mógł prosty wniosek, że z powodu byłego starosty p. Świtalskiego ów depozyt w kwocie 800 złr. gdzie się zapodział, skoro dytychczas o tenże „darmo urgują starostwo“.

Nic łatwiejszego jak gadać i pisać co się komu podoba, zwłaszcza gdy cel tego pisania, ów kozioł ofiarny, jest człowiekiem wiekowym, chorowitym i do polemiki niezdolnym. Tego rodzaju wiadomości, o ile odnoszą się do spraw szkolnych w okręgu drohobyckim, pochodzą zawsze z *jednego i tego samego źródła*. Jakoż w interesie prawdy po zasięgnięciu wszechstronnej informacyi podajemy co następuje:

Rok 1892, w którym dzieć się miało, co autor nadmieniam w „Kuryerze“ — był czasem, kiedy nie starosta p. Świtalski — lecz jedynie inspektor szkolny p. *Władysław Hampel* był nieograniczonym panem w sprawach szkolnictwa na powiat drohobycki. W najgorszym tedy razie mógł być p. Świtalski we wszelkich

zarządzeniach scholiarchicznych a przeto i dotyczące owego depozytu 800 złr. — tylko chyba czyjśm narzędziem... albo też suggestyjonowanym medyum.

Notatka wspomniana w „Kuryerze“ jest najlepszym przykładem, co znaczą tak zwane: *Rady Szkolne okręgowe*; — że to w istocie są tylko „pewne osoby“, w tym zaś przypadku, tą osobą z pewnością nie był p. Świątalski.

Ta osoba, która podobnemi rzeczami trudnić się lubiła, przedstawiła się w całej okazałości podczas rozprawy karnej w Sądzie obwodowym w Samborze pamiętnego dnia 4. listopada 1897, w której to rozprawie główną rolę odgrywał p. Władysław Hampel, dotychczasowy inspektor szkolny w Drohobyczu.

Ponieważ złożonych w taki sposób pieniędzy zaginęło w kraju bardzo wiele, przeto obowiązkiem jest Rady Szk. [krajowej przeprowadzić ściśle dochodzenia za sprawcą, poczem my z przyjemnością wskażemy jeszcze dalsze „przypadłe depozyty szkolne“.

BIJ STAŃCZYKA I JEGO FAGASÓW!

W sprawie kandydatury p. Wojtygi z IV-go okręgu krakowskiego, pisze do „Nowej Reformy“ jeden z nauczycieli ludowych:

Z przyjemnością wyczytałem, że nauczyciel ludowy kandyduje na posła do Rady państwa. Bez wątpienia reprezentant nauczycielstwa ludowego w Galicyi byłby pożądanym i w Sejmie i w Radzie państwa, dziś bowiem społeczeństwo jakoś mało myśli o tem, czego się dzieci w szkole uczą, w jakich budynkach się uczą i kto je uczy (Święta prawda!! P. R.)

Nie myślę nad temi trzema punktami rozwodzić się, dość, że wiemy wszyscy, iż oświata u nas stoi bardzo nisko. Wina to stańczyków że tak jest, *ale jeszcze większa wina i społeczeństwa*, (Tak jest! P. R.) które widzi złe rządy stańczykowskie na polu szkolnictwa i na każdym innym, a mimo to wybiera stańczyków na posłów.

Czas byłby już największy, aby przy obecnych wyborach wyszli z urny sami posłowie demokratyczni i ludowi, a między nimi mógł się znaleźć i nauczyciel ludowy, któryby informował posłów w kierunku dodatnim dla szkolnictwa ludowego.

Gdy jednak ten kandydat występuje pod sztandarem klerykalnym, to jak najergiej powinien być zwalczanym przez lud i nauczycielstwo. Wszystkim nam wiadomo, jak chrześcijańsko-socjalni postępują z nauczycielstwem w Austrii Dolnej i Wiedniu. Radziby oni zaprowadzić szkoły wyznaniowe, nadać szkolnictwu charakter klerykalny i oddać szkoły oraz nauczycieli pod nadzór księży. To powinno być dostateczną wskazówką dla nauczycieli.

P. Wojtyga występuje przeciw tak sympatyczne-

mu posłowi jak p. Wójcik. Poseł ten należy do stronnictwa ludowego, którego członkowie w Radzie państwa i Sejmie walczyli w obronie nauczycieli. Oprócz p. Bojki i dra Winkowskiego należał do nich i p. Wójcik. Zatem kandydatury takich posłów — włościan, nauczycielstwo popierać powinno, a nie wydierać im mandatów.

My nauczyciele nie powinniśmy oglądać się na księży, lecz nas powinno napawać radością, że ze szkół dzisiejszych wychodzą tacy włościanie, jak Bojko Wójcik i im podobni, a takich popierać nam należy przy każdym wyborach. Gdyby p. Wojtyga kandydował przeciw jakiemuś stańczykowi lub klerykałowi, to co innego, ale p. Wójcik nie jest ani jednym ani drugim.

Nauczycielstwo powiatu krakowskiego postąpi bardzo politycznie, gdy wstrzyma się od agitacji na rzecz p. Wojtygi, a owszem głosować będzie na p. Wójcika, któremu z całego serca życzę, aby został posłem.

Nasze emerytury i zaopatrzenia.

W myśl ustawy szkolnej nauczyciel ludowy ma dopiero wtedy prawo do emerytury, jeżeli wysłuży lat 10, i wtedy otrzymuje czwartą część swojej płacy, a za każdy dalszy rok służby dostaje $\frac{1}{4}$ o część płacy rocznej.

Ponieważ zaś najwięcej nauczycieli przechodzi na emeryturę po 15 i po 20 latach służby, przeto pobory roczne stałych nauczycieli, przeniesionych w stan spoczynku, wynoszą według dzisiejszego stanu rzeczy, w pierwszym wypadku przeważnie 100, 150, 200 lub 300 Kor., rzadko nieco więcej.

Należy zapytać, czy z tego żyć można, zwłaszcza że wyniszczenie nauczyciela wielką pracą w stanie czynnym jest tego rodzaju, że z małymi wyjątkami i absolutnie nie jest zdolnym do zdobycia sobie nowego, prywatnego, ubocznego zajęcia. Do tej nędzy przybývają kłopoty rodzinne, utrzymanie żony i zabezpieczenie przyszłości drobnem dzieciom swoim.

Jeżeli emerytury nauczycieli przeniesionych w stały stan spoczynku, są tak niskie i niewystarczające, cóż mówić o płacach wdowich i zaopatrzeniach dla małoletnich sierót.

Ustawa orzeka, że płaca wdowy wynosi trzecią część pensyi męża, z dodatkami zaś na wychowanie małoletnich sierót, najwyżej połowę jego ostatnich poborów.

Odlóżmy na bok komentarze, a idźmy dalej. Jeżeli nauczyciel zostawi po sobie wdowę, dajmy na to z sześciorgiem, siedmiorgiem lub ośmiorgiem dzieci, otrzymuje ta biedna kobieta dla siebie i sierót najwyżej według powyższej skali 200, 240 lub 300 Kor. rocznego zaopatrzenia. Wyższe emerytury są wogóle rzadkie, a odnoszą się tylko do tych wdów, których mężowie służyli

przy szkołach w miastach wielkich, chociaż i to emerytury są bardzo niedostatek zne.

A zatem z 200, 240, 300 lub choćby nawet 500 K. wyżywić 5 lub 8 osób. Z tej kwoty należy pokrywać koszt edukacji dzieci i przyszłość im zabezpieczyć!! Czyż samo to zestawienie cyfrowe nie jest najmówniejszym dowodem naszej nędzy i opłakanego położenia, które konającemu nauczycielowi, po wyzyskaniu sił jego i pracy, nie da spokojnie po raz ostatni zamknąć swojej powieki?!

Otóż w myśl uchwał Tow. naucz. lud. żądamy, aby dla emerytur i wdów po nauczycielach obowiązywały te same określenia, które obowiązują dla em. urzędników i wdów po tychże w klasie XI, X, IX i VIII.

Wiadomości potoczne.

Jak to nazwać? Dowiadujemy się o fakcie następującym: O posadę kierownika 2-klas. szkoły, wystawioną na konkurs, wniósł podanie najpierw stały nauczyciel 1-klas. szkoły sąsiedniej wsi — liczący 20 lat służby, potem miejscowy tymczasowy kierownik, liczący 4 lata służby, mający *pretensję* do otrzymania tej posady choćby z tego tytułu, że zwykł zawsze przed wyższymi przemieniać się w machający ogon. Ten ostatni „kolega“ czynił przy sposobności swemu współzawodnikowi wyrzuty, że odważył się podawać o tę posadę, chociaż wiedział, że *on* jako miejscowy o nią także kompetować będzie. To już nie sama tylko głupota, to coś więcej nawet niż bezczelność! Fakt podajemy na razie bez nazwiska.

Ma głos ks. J. Krośniński, który jako rektor internatu przesyła nam sprostowanie tej osnowy: Nieprawdą jest, iż uwięzieni sprawcy zbrodniczego zamachu na p. Götza są wychowankami internatu przy seminarium w Tarnowie.

Budźmy uspięne społeczeństwo. Ponieważ całe odium z powodu złego systemu obecnej nauki spada na niewinnych nauczycieli, szczególnie ze strony rodziców w miastach — którzy wobec dzieci krytykują pracę nauczyciela — przeto *obowiązkiem naszym* wykazać, że jesteśmy nietylko niewinni, ale nadto jako prawdziwi przyjaciele młodzieży, całą siłą dążymy o reformę obecnego nauczania. Uczynimy to najlepiej, domagając się na walnych zgromadzeniach z końcem b. m. aby kasyna i czytelnie miejskie na rok 1901 zaprenumerowały „Szkolnictwo“, z którego członkowie dowiedzą się, kto jest winnym, że obecna szkoła zle wydaje rezultaty, kto spowodował przeciążenie młodzieży itd. Pamiętajcie koledzy, iż tylko z pomocą „Szkolnictwa“ zdołacie obudzić z uspienia nasze społeczeństwo, które poznawszy źródło złego, poprze z pewnością nasze usiłowania.

W dowód synowskiego przywiązania powinien ofiarować p. St. Wierzawicki swoje rodowe nazwisko (Stryczek) ojcu Bb . . . skiemu, który na to dobrze sobie zasłużył.

Pomieszczenie szkół w naszym kraju jest jednym wielkim skandalem. Biedne dzieci pakuje się do ciasnych dusznych nor i każe się im w takich warunkach sie-

dzieć po kilka godzin dziennie. To też nie dziwnego, że dzieci ustawicznie są niezdrowe, wyglądają mizernie i blade. Cierpi na tem rozwój fizyczny, cierpi nauka. Że tak jest, nie potrzebujemy nawet silić się na dowody. Każdy o tem nie wie, każdy niemal zna te stosunki, widział niejednokrotnie te nasze szkoły.

Tak jest w miastach większych, miasteczkach — nie wspominając już o wsiach... Nie lepiej uposażone są w znacznej liczbie szkoły w miastach stołecznych Krakowie i Lwowie, n. p. szkoła im. Mickiewicza we Lwowie, której filia znajduje się przy ul. Ormiańskiej. Nadmienić wypada, że okna z klas wychodzą na ciemną i brudną ulicę, w podwórzu mieści się sklep z meblami i ostatnio-rzędna garkuchnia, po jednej stronie leżą odpadki kuchenne, po drugiej kupy słomy zgniłej i stęchłej, służącej do pakowania mebli, skutkiem czego, klasy owej szkoły gorsze są od cel w kryminałach. Cóż na to panowie radni miasta Lwowa?? Czy zdrowie dzieci szkolnych nie was nie obchodzi?

Gdzie honor? Nowoczesne nauczycielki (nawet ukończone seminarzystki) zapominają o swej godności kobiecej, bo zjawiwszy się w kancelaryi inspektora lub starosty witają ich i żegnają słowy: „*Całuję rączki!*“ Od słów niedaleko do czynu!...

Jubileusz 40-letniej pracy nauczycielskiej, a bez przerwy na jednej posadzie, obchodził w zeszłym tygodniu w Domosławicach p. Antoni Głot. W uroczystości tej brało udział miejscowe i okoliczne duchowieństwo i obywatelstwo, oraz liczne grono nauczycielskie z inspektorem p. E. Jasiewiczem na czele. Po uroczystym obchodzie, tak w kościele, jak i w szkole, jubilat staropolską gościnnością podejmował przeszło 50 osób. Wśród uczyt wznoszono liczne toasty oraz odczytano listy i telegramy z życzeniami.

Jak Rada Szkolna krajo wa popiera oświatę. Wśród pięknej, górzystej okolicy powiatu golickiego leży wioska, Rzepiennik marciszewski. Sądząc z uroczej miejscowości, wśród której w wyż wspomniana wioska się znajduje, możnaby mniemać, że mieszkańcom miło upływa życie w owym zakątku. Ale omyliłyby się ten, kto by sądził z pozorów, bo ludność tej wioski, oprócz braku najistotniejszych potrzeb do życia, dla których uzyskania musi się nieraz udawać w obce strony, jest także upośledzona w zakresie oświaty.

Przed kilkudziesięciu laty założono tam szkołę z jedną siłą nauczycielską dla najwyżej 50 dzieci. Dawniej mogła ona dobrze spełniać swe zadanie, teraz jednak wobec 200 dzieci, obowiązanych do uczęszczania, jest stanowczo za szczupłą, aby mogła — zwłaszcza przy jednej sile nauczycielskiej, odpowiedzieć swemu zadaniu. Sama gmina to czuła i przed 4 laty postanowiła wystawić obszerniejszy nowy budynek tem więcej, że ooczne poprawianie starego pochłaniało zbyt wielkie, ze względu na ubogą ludność Rzepiennika sumy. Za inicjatywą tamtejszego właściciela obszaru dworskiego i Rady Szkolnej miejscowej, wpłynęto na Radę Szkolną okręgową, że ta, uznając słuszność żądania, rozłożyła ciężary w sprawie budowy nowego budynku szkolnego na gminę i obszar dworski, przyrzekając wystawić w następnym roku nowy budynek. Ponieważ jednak fundusze złożone, okazały się niedostatecznymi, udano się z prośbą do Rady Szkolnej krajowej o uzupełnienie koniecznej do budowy kwoty z funduszu na te cele przeznaczonego. Ta jednak, pomimo kilkakrotnych próśb-

odmówiła. Skutkiem tego włościanie nie mają gdzie posyłać swych dzieci, a nadto muszą płacić znaczną kwotę na odnawianie starego, szczupłego, walącego się budynku szkolnego.

Co mają robić mieszkańcy wobec obojętności Rady Szkolnej krajowej, której zadaniem i obowiązkiem jest rozszerzać i podnosić oświatę, a zwłaszcza tam, gdzie sami mieszkańcy tego pragną i wszystko, co w ich możności leży, na rzecz tej oświaty czynią i w ob-
braku gorliwości i zajęcia się tą sprawą posła hr. Adama Skrzyńskiego, wybranego z wiejskich posiadłości tamtejszego okręgu, który przecież powinien się o potrzeby swych wyborców upomnieć... — Czyż nie w tym celu wybrano go posłem?... „*Gł. N.*“

Strejk szkolny, dotąd z pewnością niebywały, ogłosiła gmina Rosenig na Śląsku austr. dnia 22. z. m. domagając się w ten sposób usunięcia tamt. kier. szkoły, który nader sumiennie przeprowadzał przymus szkolny.

Walne zgromadzenie nauczycieli wydziałowych w Wiedniu, odbyte dnia 21. listopada uchwaliło jednomyślnie połączyć się z towarzystwami postępowych nauczycieli lud. do wspólnej obrony przeciw jakimkolwiek zamachom na obecne przepisy państwowe dla szkoły ludowej. Coś więc przeczuwają nasi koledzy?!

„Zorza“, miesięczne pismo literackie dla ludu wiejskiego z obrazkami, wychodzi od 1. kwietnia b. r. pod redakcją p. Maryi Wysłouchowej. Numer 7-my na listopad zawiera: Dym. — Emilia Platerówna. — Pułk czwarty. — Wyjaśnienia do pieśni o pułku czwartym. — Nowy teatr we Lwowie (z illustr.) — Advent. — Listy do Zorzy. — Rozmaitości. — Roczna prenumerata z przesyłką 32 centy. Adres: Redakcja „Zorzy“ — Lwów, Chorażczyzna 5.

„Przewodnika zdrowia“ Nr. 11. na listopad (A. Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera: Rozmyślenia pozjazdowe przez dra S. Kurkiewicza (Kra-ków). — Przyczyny chorób nerwowych: wzruszenia umysłowe natężenie fizyczne, wedle prof. Krafft-Ebinga. — Przestrogi i rady: Wskazówki zdrowotne przy opalaniu izby. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Piśmiennictwo.

Sposoby i przepisy leczenia przyrodnego. Opis *związki wszelkich zachodzących w leczeniu przyrod-
nem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem
najnowszych sposobów. Z 48 rycinami. Berlin 1900.*
Wydawnictwo „Przewodnika Zdrowia“ (A. Czarnowski,
Berlin, Karlstr. 32). Cena 40 hal.

Odbywający się w naszych czasach w leczeniu coraz widoczniejszy zwrot ku wskazówkom i wymaga-
niom przyrody czyni koniecznym obeznanie się bliższe z czynnikami leczniczymi i sposobami w leczeniu przyrodnem stosowanymi. Im więcej tak wśród publi-
czności, jak i wśród coraz — dzięki Bogu — kół lekarzy nie jednostronnych, zdobywa sobie uznanie pewnik, iż dotychczasowe środki lecznicze nie są wystarczające, że trzeba stosować więcej „przyrodnych“ środków; tem niezbędniejszą staje się potrzeba zwiększonych rozmaitych podręczników w tej dziedzinie wiedzy.

Potrzebie tej dla społeczeństwa polskiego zadość ma uczynić powyższa książeczka. Zawarte tu przepisy są wynikiem długoletnich badań sumiennych lekarzy,

ferowników najprzedniejszych zakładów leczenia przyrod-
nego. Oto zestawienie podanych sposobów i zabiegów: Różne rodzaje owijań — Wycierania i zmywania — Ką-
piele — Łażnie parowe — Owijania wedle Kneippa — Ol-
tady dla dzieci — Kąpiele powietrzne i słoneczne — Kąpiele elektryczne — Kąpiele piaskowe — Ćwiczenia w oddychaniu — Płukanki, wlewki i zatrzyki — Zna-
czenia ziół w leczeniu — Wlewki roślinne.

Zamieszczony w opisach liczne dobre ryciny wta-
wiają znakomicie wykonanie zabiegów, przez co książ-
teczka nabiera wielkiego znaczenia nawet dla takich, którzy dotąd nie wiedzieli o leczeniu przyrodnem.

„Najlepsza metoda“ czyli „Samouczek“ do nau-
czenia się bez nauczyciela języka niemieckiego w 3 mie-
siącach, języka angielskiego w 24 lekcyach, języka fran-
cuskiego w 60 lekcyach, języka ruskiego w 30 lekcyach.
Elementarz polsko niemiecki i rusko-niemiecki do nau-
czenia dzieci w przeciągu dwóch miesięcy czytać, pisać i roz-
nawiać; *Elementarz polski* do nauczania w 2 do 6
tygodni czytać, pisać, rysować i rachować opracował
nasz kolega *Plato v. Reussner w Warszawie przy ul. Złotej Nr. 6.*

Obecnie na ogólne żądanie publiczności i pedago-
gów rozpoczął autor wydawnictwo „*Samouczka polsko-
francuskiego*“ do nauczania się tego języka w dwóch
miesiącach bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i
akcentowaniem z kluczem na końcu dzieła. Cena zeszytu
15 kopiejek. Główny skład w księgarni dra W. Miłko-
wskiego w Krakowie.

O życziwe

poparcie i rozpowszechnianie

„Biblioteczki galic. Towarzystwa nauczycieli ludow.“,
która obejmuje dotąd dziełka p. t.: „*Jakiej reformy
potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?*“ — „*Z krainy nę-
dzy*“ — „*Co Sejm zrobił dla nauczycieli?*“ po 30 hal.
za egzemplarz — uprasza Szan. Nauczycielstwo ludowe
ZARZĄD TOWARZYSTWA.

Władysław Habel

c. k. kw. sędzia i obrońca w sprawach karnych
otworzył kancelaryę z dniem 1. grudnia b. r.
w Nowym Sączu przy ul. Jagiellonskiej.

„**MODY PARYSKIE**“ najtańsze i najpiękniejsze
wspaniale ilustrowane pismo
dla kobiet, zawierające
wielkie tablice krojów
wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz dodatki po-
wieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct., (1 kor. 80 hal.),
rocznie 3 zlr. 60 ct. Obecnie drukują „*Mody paryskie*“ przystępnie
bardzo ułożoną *Naukę kroju sukien i bielizny*. Prenu-
meratę nadsyłać należy do Administracji „*Mód paryskich*“ Lwów:
ulica Akademicka Nr. 10.

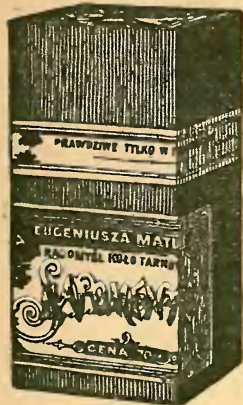
Numer okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Ważne dla wielu.

Pan J. Vacek słuch. V. r. inżyr. (we Lwowie ul.
Św. Łazarza l. 9) ma jeszcze na sprzedaż komplety
zupełnie wyczerpanej *Geometrii wykresnej* i *pers-
pektywy* Maszkowskiego po cenie 1 zlr. 40 ct. wraz
z przesyłką pocztową. Nadmieniam zarazem — jako
zawodowy technik, że podręcznik ten dla samouków
jest jedynie najlepszy z tego przedmiotu w języku
polskim i że z zakupnem tegoż należy się spieszyć,
gdyż posiada jeszcze tylko 5. egzemplarzy do zbycia.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu **Eugeniusza Matuli**
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gościecnych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę **żądać wyraźnie: Sapomentholu** wyrobu **Eugeniusza Matuli** i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

62 tomów powieści, nowel i poezji

Wiktora Gomulickiego, Elizy Orzeszkowej, Adelfa Dygasińskiego, Józefa Błazińskiego, Maryi Konopnickiej, Jana Lame, Teofila Lenartowicza, Artura Gruszeckiego, Antoniego Langego, Wandy Grot Bęczkowskiej, Stanisława Pileckiego, Józefa Nowińskiego, Maryi Łopuszańskiej, Ed. Maliszewskiego, M. Synoradzkiego, Klemensa Junoszy, Kazimierza Chłędowskiego, St. Kozłowskiego, Ireny Mrozowickiej, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, dalej T. Padalicy, (powieści ukraińskiej), Rostanda, E. Goncourta, Jonasa Lie, H. Andersona, Juliusza Bretona, Marka Twaina, H. G. Wellsa, Bulwera (głośna powieść „Ostatnie dni Pompei“) i w. i.

tylko 8 zł. (16 koron).

Komplet ten, oprawiony nadzwyczaj elegancko w płótno angielskie z wyciskami

kosztuje 16 zł. (32 koron).

Koszta przesyłki ponosi kupujący.

Zwracamy uwagę,

że biblioteczka ta zawiera najlepsze utwory znakomych naszych i obcych pisarzy.

Zamówienia i pieniądze nadsyłać należy do Administracji „Śmigusa“ Lwów ul. Akademicka 1. 10.

Ekspedycya nastąpi od wrotną pocztą.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Coitaga-Organ)

Nowość ===== **Nowość!**

Ekspresya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Kōn. grätzu

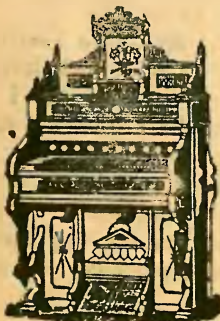
filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



DLA PP. NAUCZYCIELI

„Dziennik Polski“

wraz z dodatkami powieściowymi kosztuje na prowincyi
tylko **1 złr. (2 korony) miesięcznie.**

prenumeratę przyjmuje tylko **Administracya „DZIENNIKA POLSKIEGO“** Lwów, plac Marjacki 6.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

oraz konfekcyi damskiej

WIKTORA BIELEWICZA

w **NOWYM SĄCZU** ul. Jagiellońska

poleca po najumiarkowańszych cenach

futra gotowe męskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki, futra damskie, ro'undy, zakłady futrzane, garnitury i czapecki w najnowszych fasonach, pelerynki, serdaki i zuawki w wielkim wyborze
Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami.

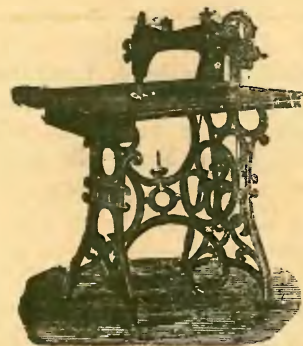
Utrzymujemy wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich, oraz sukna na pokrycie futer z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie reperacye i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko. Przyjmuje również **FUTRA DO PRZECHOWANIA PRZEZ LATO**

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem **WIKTOR BIELEWICZ,**

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścier'owych i V-bratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

== Neue Werke für Schule und Haus. ==

Bilder-Atlas zur Zoologie der Säugetiere.

2 1/2 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 258 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Vögel.

4 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 238 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Fische, Lurche etc.

3 1/2 Bogen Text und 6 1/2 Bogen Bildertafeln mit 208 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Niederen Thiere.

4 Bogen Text und 4 1/2 Bogen Bildertafeln mit 292 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Pflanzengeographie.

4 1/4 Bogen Text und 7 1/4 Bogen Bildertafeln mit 216 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Dr. Moritz Kronfeld. In Leinwand gebunden 2 M. 50 Pf.

== Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig. ==